Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 226 **Kraków, Czwartek dnia 20 Sierpnia 1903** **Rok XI.**

Powstanie bałkańskie.

Obecny ruch rewolucyjny w Macedonji mimo dość stosunkowo znacznych rozmiarów, jest, jak się zdaje, zapowiedzią tylko dopiero ogólnego wielkiego powstania, które ma niebawem wybuchnąć.

„Petersburkie Wiadomości“ zamieszczają interwiew swego korespondenta z pewnym wybitnym członkiem komitetów, bawiącym chwilowo w Bukareszcie. Obecne wypadki w Macedonji określił on jako początek ogólnego powstania bałkańskiego. Oddziały powstańcze w liczbie 120 a składające się z 3000 dobrze uzbrojonych żołnierzy, nie otrzymały jeszcze rozkazu rozpoczęcia akcji na wielką skalę, dlatego też unikają większych potyczek z Turkami. Rozpoczynająca się walka będzie długotrwałą wojną podjazdową. W Macedonji i w wilajecie adrjanopolskim zaprzestano teraz wszelkich kroków. celem organizacji wewnętrznej, bo bieg wypadków stanął na przeszkodzie werbowaniu nowych sił zbrojnych.

Zeszłoroczne powstanie, rozszerzone także na kilka okręgów granicznych, zostało zawcześnie rozpoczęte przez Michajłowskiego i jenerała Zonczewa. Obecnie okazuje się, że było ono dotkliwym ciosem dla organizacji, bo Turcy przedsięwzięli środki bezpieczeństwa i stosują je z planem. Wypadki w Salonikach, mówił dalej rewolucjonista, były niezbędne. Organizacja liczyła na to, że z pomocą dynamitu przeprowadzi oswobodzenie Macedonji. Dzień wielkiego powstania jest już bliski, broń i środki są nagromadzone obficie na długą walkę. Wewnętrzna organizacja jest ukończona. Twierdzenie, jakoby ministrowie bułgarscy wpływali na decyzje komitetów, jest nieprawdziwe, aczkolwiek starali się o to. Nawet sam ks. Ferdynand niejednokrotnie usiłował zrobić z komitetów swoje narzędzie, a dopiero, gdy się to nie udało, pojechał Naczewicz do Konstantynopola. — „Naszem zadaniem jest oswobodzenie ojczyzny — zakończył interwiewowany — i nigdy nie staniemy się narzędziem w cudzem ręku“.

Bardzo niepomyślne wieści dla spokoju na Bałkanie nadchodzą też z Belgradu: oto w ruchu macedońskim zamierzają wziąć czynny udział także serbscy Albańczycy. Wychodzący w Białogrodzie organ ich „Albanija“, zamieszcza następującą odezwę do europejskiej prasy i dyplomacji: „Zapytujemy europejską dyplomację i europejską prasę, czy wolno mężom stanu z Yildiz kiosku pozwalać na to, aby przez mordowanie najdzielniejszych synów narodu serbskiego, pozostających pod rządami Turcji, wyczerpywali cierpliwość narodu i królestwa serbskiego, którego armia z utęsknieniem oczekuje rozkazów króla, aby, przepełniona uczuciem zemsty i rozentuzjazmowania tem, iż walczyć będzie za wolność swych uciśnionych braci i w sprawie utworzenia wielkiego państwa serbskiego, uderzyć na wroga? Czy można pozwolić na to, teraz, kiedy na tronie serbskim zasiadł wnuk wielkiego Jerzego Czarnego, którego upragnionem życzeniem jest dokończyć tego, co rozpoczął jego dziadek?...— Tak jak europejska dyplomacja i europejska prasa wie, że oddziały powstańców i zamachy dynamitowe nie zdołają wywołać wojny na Bałkanie, tak powinny wiedzieć, że gdy naród serbski chwyci za broń, gdy on ujmie karabin powstańczy, to wówczas cały Bałkan będzie we krwi pływał“!..

Ludożerstwo w polityce.

Wyrzucenie „Jugend“ z Węgier. — Jej brutalne dowcipy. — Społeczeństwo i poczta. — Samolubstwo w polityce. — Powodzenie rozstrzyga. — Alternatywa: zjadać innych, albo być zjedzonym. — Węgry i Prusy).

Nasz korespondent (*Mm.*) pisze z Budapesztu: W wielkiej kawiarni peszteńskiej „New-York“ na bulwarze Elżbiety, gdzie zbierają się redaktorzy, artyści, aktorzy pierwszorzędni, inteligencja, politycy, byłem świadkiem sceny następującej: jeden z młodych publicystów, trzymając w ręku czasopismo monachijskie: „Jugend“, wygłosił mowę bardzo płomienną, o ile mogłem sądzić z ruchu rąk, mimiki, wyrazu oczów.

Potem przetłómaczono mi treść oracji. Dowiedziałem się, że „Jugend“ pozwoliła sobie na następujący koncept niesmaczny. Umieściła rysunek, na którym mężczyzna w średnim wieku, ubrany elegancko, typ mieszczanina zamożnego, uderza nogą w pewne miejsce niżej kości pacierzowej osóbkę wyfiokowaną i wystrojoną przesadnie.

Cios, który ją trafił, wystarczył, by zakreśliła łuk w powietrzu i potoczyła się dalej. Pod rysunkiem, niezmiernie brutalnym, objaśnienie redakcji, iż pewien obywatel austro-niemiecki zawiadomił ją o zerwaniu swego kosztownego stosunku z bezczelną utrzymanką węgierską. Redakcja do tego listu dodała od siebie życzenia serdeczne, że nareszcie doszło do zerwania.

Młody dziennikarz węgierski oświadczył, że byłoby hańbą dla kawiarni, jej obu właścicieli i gości, gdyby tolerowali nadal podobne piśmidło. Podarł „Jugend“, zgniótł strzępy, rzucił na ziemię, podeptał nogą i napluł. Słuchacze bili oklaski. Jeden z chłopaczków, podających gazety, wymiótł podartą gazetę do kanału ulicznego. A słuchacze znowu bili oklaski.

Takie i podobne sceny rozegrały się również w innych kawiarniach. W ciągu 48 godzin czasopismo monachijskie zniknęło z wszystkich zakładów publicznych stolicy.

Na wezwanie prasy miasta prowincyonalne przyłączyły się do tej akcyi. Po kilku dniach nie było ani jednego egzemplarza „Jugend“ w kawiarniach i restauracjach całych Węgier.

Pismo humorystyczne „Borszem Janko“ nie poprzestało na tej krucjacie. Przyniosło rycinę, na której silny i rosły listonosz węgierski udziela niewieście, ohydnej babie, na której spódnicach widnieje napis „Jugend“, taki sam cios w tę samą część ciała, co na poprzedniej rycinie było udziałem niewiasty węgierskiej. Baba przelatuje łukiem kamień graniczny Węgier, a listonosz rzuca jej na pożegnanie słowo: „Kusz!“.

Zarząd poczty królewskiej węgierskiej zrozumiał, czego od niego żądała prasa stołeczna i opinia publiczna: natychmiast bowiem odebrał debit pocztowy temu wydawnictwu, własności spółki Knort i Hirth w Monachium.

Owa przygoda, która spotkała wydawnictwo „Jugend“, napadające — nawiasem mówiąc — bardzo często również na Polaków i Czechów, jest dowodem, jak energicznie Madziarzy bronią swego honoru narodowego. Na policzek odpowiadają dwoma policzkami, od których wylatują zęby trzonowe. Może to nie po rycersku, może tak nie robią ludzie dobrze wychowani, może ta lub owa ekscelencja powie, że to nie wypada, ja przecież otwarcie wyznam, iż w epoce rozbudzonego samolubstwa narodowego takich olbrzymów, jak Niemcy, Anglja, Rosja, anglo-sasi w Stanach Zjednoczonych, niepodobna, by narody pomniejsze, które dbają o własną przyszłość, — rządziły się jakąś rycerskością, idealnem przebaczaniem uraz i robiły niewczesne ustępstwa innym narodom.

Samolubstwo silnych narodów jest tak wielkiem i tak bezwstydnem, że dla słabych, dla ich jęków, dla ich bolów ma tylko śmiech szyderczy. Turcy palą wsie macedońskie, tysiącami torturują mężczyzn, tysiącami gwałcą dziewczątka nieletnie, a Europa — niby to celem utrzymania pokoju — przymyka oczy i udaje, że nic nie widzi. Niech jednak Bułgarzy macedońscy potrafią wywalczyć sobie niepodległość, wówczas nagle każdy minister odzyska wzrok i zawiąże z Macedonją stosunki urzędowe. W polityce tylko ten uchodzi za mądrego, kto ma powodzenie bez względu, jakimi środkami to powodzenie, zdobył. Gdy w Szabaczu żandarmi króla Aleksandra zastrzelili 4 marca 1902 r. zwolennika księcia Piotra, Alawanticza, gazety półurzędowe stolic europejskich nazywały Piotra Karadżordżewicza awanturnikiem; w czerwcu 1903 r. tego samego „awanturnika“ uznały gabinety europejskie królem serbskim, gdyż Misiczowi, Maszynowi i innym spiskowcom udało się to, czego nie umiał dopiąć Alawanticz.

Pewnemu publicyście madziarskiemu robiłem wyrzuty za wynaradawianie Słowaków, Rumunów, Niemców. Uśmiechał się ironicznie, wreszcie rzekł:

— Dobrze, w zasadzie ma pan słuszność. Tak, wynaradawiamy niemadziarów, będących obywatelami państwa węgierskiego. Lecz proszę mi powiedzieć, czy pozwoliłby pan spokojnie, żeby pana zjedzono żywcem. Broniłby się pan?

— Rozumie się, że broniłbym się.

— A widzi pan. My, Madziarzy, stworzyliśmy to państwo, my je utrzymaliśmy przez lat tysiąc. Jest nas przecież naprawdę, pomijając fantazje statystyczne, siedm, ośm miljonów. Niemadziarów do dziesięciu miljonów, a z tych niemadziarów zwłaszcza Rumuni i Niemcy, słyną jako mistrze w wynaradawianiu. Proszę tylko popatrzeć, co robią Rumuni z Rusinami w Rumunji samej, na Bukowinie i w naszych komitatach wschodnich.

Rumuni i Niemcy zjedzą nas, jeżeli my ich pierwej nie zjemy. Kto nam bierze to za złe, ten nie zna dokładnie stosunków narodowych na Węgrzech. A że przebieramy według pańskiego zdania miarę, to tylko złudzenie z pańskiej strony. My jesteśmy narodem prawdziwie politycznym, to znaczy trzeźwym i podążającym do celu drogą najprostszą. Nie możemy bawić się w sentymentalizm, jeżeli chcemy synom przekazać to, co wzięliśmy od ojców.

— Więc pan usprawiedliwia hakatyzm w Prusach?

— Nie, bo pięćdziesiąt miljonów Niemców nie potrzebują się bać trzech, czy czterech miljonów Polaków. Niemcy robią z wrodzonego okrucieństwa to, co my musimy robić pod wpływem narodowego instynktu samozachowawczego...

Przedsiębiorstwa pruskie w Galicji.

Korespondent lwowski „Kurjera Poznańskiego“ doniósł przed kilku dniami, iż koncesjonarjusze nowych kolei Tarnopol-Zbaraż, Brzeżany-Podhajce i Podgórze-Myślenice, budowę tych kolei oddali firmom pruskim. Wiadomość ta nie była zupełnie dokładna, gdyż np. budowę kolei Lwów-Podhajce objął rząd na własny rachunek i we własną administrację, natomiast prawdziwemi były doniesienia „Kurjera Poznańskiego“ o innych kolejach. — Budowę ich oddano niestety w ręce firm pruskich

W sprawie tej pisze „Czas“: „Budowa jednej z nowo projektowanych kolei, której celem było przedewszystkiem ulżenie nędzy w kraju, a której wykonanie wsparte ma być zasiłkiem sejmu w sumie 600.000 koron, dostała się w obce ręce. Stało się to wbrew uchwale sejmowej z dnia 4 lipca 1901 r., bo ta udzieliła subwencji pod tem zastrzeżeniem, że kapitał budowy ustanowi Wydział krajowy i że budowa oddaną będzie tylko w drodze publicznej lub ograniczonej licytacji.

„Mimo tak jasno postawionych warunków, bez porozumienia się z Wydziałem krajowym, budowę kolei Tarnopol-Zbaraż objęła z wolnej ręki i bez wyczekiwania na wydanie koncesji na tę budowę, firma „Eisenbahn-Bau- und Betriebs-

Gesellschaft“ w Berlinie. Roboty są już rozpoczęte na gruntach, będących własnością starającego się o koncesję, lub wykupionych w drodze dobrowolnej ugody. Stało się więc to, co zdaje się, było celem koncesjonarjusza. Sejm zaskoczony faktem dokonanym, sprawa jest zadecydowana, a zatem zapewne nie do uratowania. Rozpoczęła tę robotę i ukończy zapewne firma pruska.

„Dowiadujemy się nadto, że wrocławska firma Lenz & Comp. czyni zabiegi o objęcie budowy projektowanej kolei z Podgórza do Myślenic; nadto starający się o koncesję dla kolei Lwów-Kamionka-Stojanów obwoził po trasie reprezentantów firmy berlińskiej „Eisenbahn-Bau- und Betriebs Gesellschaft“ w celu pozyskania jej do objęcia budowy i tej kolei“.

Budowa więc linji Tarnopol-Zbaraż już jest zadecydowaną, natomiast w sprawie budowy innych kolei, czynniki powołane powinny użyć swej powagi i prawa, aby nie pozwolić na oddanie budowy w ręce obce, gdyż tu chodzi nietylko o korzyści, obliczone na dalszą metę, przez uzyskanie nowej linji komunikacyjnej, lecz także o pomoc doraźną, mającą na celu ulżenie tej nędzy, o której się tyle mówi i pisze. Z pieniędzy, poświęconych na budowę linji kolejowych, winno jak najwięcej pozostać w kraju, a nie mogą one wzbogacać obcych i do tego firm pruskich.

Wzrost ludności żydowskiej w Warszawie.

Wzrost ludności żydowskiej w Warszawie przybiera rozmiary zastraszające. Według statystyki, ludność Warszawy przedstawia się jak następuje: W roku 1882 chrześcijan 255.047, żydów 127.917, ogółem 382.964; w r. 1901 chrześcijan 457.278, żydów 254.712, ogółem 711.988. W ciągu lat dwudziestu przybyło chrześcijan 202.229, żydów 126.795, razem 329.024. W procentach przybyło chrześcijan 79·29 proc., żydów 100 proc., ogółem zatem 85·91 proc. Lecz to powiększenie ludności nastąpiło nietylko wskutek tak zwanego naturalnego przyrostu, lecz i wskutek bardzo znacznego napływu ludności do Warszawy z innych miejscowości kraju, a po części i z głębi cesarstwa. Naturalny zaś przyrost ludności warszawskiej w ciągu tychże 20 lat skreślają następujące liczby dane. W ciągu dwudziestolecia 1882—1901 liczba urodzeń chrześcijan 280.013, żydów 125.768, ogółem 406.781.

Liczba zgonów chrześcijan 178.699, żydów 72.637, ogółem 251.336. Naturalny przyrost chrześcijan 101.314=50·7 proc., żydów 54.131=42·7 proc., ogółem 155.445=47·2 proc. Ludność napływowa: przesiedliło się do Warszawy: chrześcijan 100.915=49·3 proc., żydów 72.664=57·3 proc., ogółem 173.579=53·8 proc.

Wskutek naturalnego przybytku ludności przez przewyżkę urodzeń nad liczbą zgonów, przybyło w Warszawie w ciągu dwudziestolecia 54.131 żydów, wskutek przesiedlenia się do Warszawy przybyło w ciągu ostatniego dwudziestolecia żydów 72 664. Okazuje się przeto, że powiększenie żydowskiej ludności Warszawy nastąpiło w znaczniejszej mierze wskutek przesiedlania się żydów, niż wskutek naturalnego jej przyrostu. Naturalny przyrost ludności w ciągu tego okresu przedstawiał się, jak następuje: na 1.000 mieszkańców Warszawy przypadało średnio: urodzeń chrześcijan 45·70, żydów 36·20, ogółem 42·30; zgonów chrześ. 29·70, żydów 20·75, ogółem zatem 26·12. Na 1.000 mieszkańców przewyższa liczby urodzeń nad liczbą zgonów u chrześcian 16·59, u żydów 15·45, u ogóła ludności 16·18.

Zatem ludność żydowska w Warszawie rozmnaża się w stosunku 21 proc. mniejszym, niż cała pozostała ludność Warszawy. Czemże się da wytłomaczyć, że właśnie ta rasa, która wszędzie odznacza się szczególną płodnością, potęgującą się jeszcze przez zawieranie małżeństw w wieku jeszcze młodszym, niż wśród ludności chrześcijańskiej, tylko w jednej Warszawie posiada tak znacznie mniejszą siłę rozrodczą? Odpowiedź na to, przytem zupełnie ścisłą i dostateczną, znajdujemy w wykazie statystycznym, w danych o liczbie zawieranych małżeństw i o stosunku tej liczby do ilości mieszkańców różnych wyznań. Otóż na 1000 chrześcijan, średnio rocznie, w ciągu tychże 20 lat zawierano 9·57, a na 1000 żydów tylko 6·89 małżeństw, t. j. 28 prc. mniej. A że liczba urodzeń wśród ludności żydowskiej jest mniejszą od ilości urodzeń wśród chrześcijan o 21 prc., zatem płodność stadeł żydowskich jest większą, niż w małżeństwach chrześcijańskich o 25 prc. Lecz przesiedlanie się żydów do Warszawy jest tak intensywne, że o wiele przeważa ujemny wpływ mniejszej stosunkowo liczby rodzących się żydów, który zresztą prawie że równoważy się znacznie mniejszą śmiertelnością wśród ludności żydowskiej, szczególnie wśród dzieci.

Takie wnioski wypływają ze ścisłych urzędowych danych. Lecz statystyczne dane, wyrażane w liczbach bezwzględnych, choć zawsze są ścisłe, ale nie zawsze prawdziwe. Mamy bowiem pewne wątpliwości, czy wszystkie małżeństwa u żydów zostały obliczone i czy wszystkie zmiany stanu cywilnego u ludności żydowskiej zawsze dokładnie są zaregestrowane i przez statystykę uwzględnione. W wiadomościach o ruchu żydowskiej ludności — stwierdza urzędowa statystyka — nieprawdę napotyka się na każdym kroku i śmiało można twierdzić, że wiarygodnych danych o ruchu tej ludności niema w żadnej z tych miejscowości kraju, gdzie żydzi stanowią znaczny procent ogółu ludności. Zestawiając liczby małżeństw, urodzeń i zgonów widzimy, że w jednem mieście żydzi umierają — ale się nie rodzą, w drugiem rodzą się, lecz nie umierają, w trzeciem nie rodzą się i nie umierają.

Główną przyczyną takiego niedokładnego stanu wiadomości o ruchu ludności żydowskiej są sami żydzi, którzy w celu uchylenia się od służby wojskowej i dla ułatwienia różnych ciemnych geszeftów, uporczywie unikają jakiejbądź regestracji i ile możności starają się rodzić, żyć i umierać — poza nią.

Pogłoski o abdykacji króla Piotra serbskiego.

W Serbji zaczyna się wytwarzać atmosfera nie do zniesienia. Telegramy nadsyłają coraz to nowe wiadomości o samowoli oficerów serbskich, którzy zamordowawszy poprzedniego króla, rządzą zupełnie bezwzględnie i bezmyślnie jego następcą i całym krajem.

Na razie były to tylko głuche i niedokładne wiadomości, podawane w formie przypuszczeń. Ale dymisja gabinetu Avakumowicza otworzyła Europie oczy na sytuację, którą ostatnie wiadomości każą uważać za bardzo poważną.

Jeżeli król „odstępuje od zamiaru“ mianowania brata swego generalissimusem wskutek jedynie oporu oficerów, a więc ludzi, nie mających żadnego cienia urzędowej władzy, jest to już dowodem zupełnej bezsilności rządu.

Niektórzy twierdzą nawet, że kasyno oficerskie jest wprost siedliskiem rządu, miejscem, skąd wychodzą rozkazy, a król Piotr jedynie symbolem władzy.

Wśród oficerów panuje zupełne rozprzężenie wszelkiej dyscypliny. Bijatyki i pijatyki są na porządku dziennym. Oficerów nie należących do grupy spiskowych, usuwają z armji.

To samo dzieje się z urzędnikami cywilnymi. Ktokolwiek nie podoba się panom oficerom, traci miejsce.

Wobec tego wszystkiego król jest zupełnie bezsilny. Bez przyjaciół i bez oddanych mu stronników, wiedzie żywot nie do zazdrości w krwią zbroczonym konaku.

Więc też pogłoska, obiegająca od pewnego czasu po Belgradzie, że król Piotr zamierza abdykować i opuścić Serbję, zdaje się być bardzo prawdopodobną. Nie spodziewał się następca zamordowanego, kreatura morderców, zastać takich stosunków w Serbji. Władza jego właściwie jest żadna, a nawet obiegają pogłoski, że jeżeli król Piotr by istotnie zrzekł się dalszych

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

33 (Ciąg dalszy).

— Serpilli? — znał to nazwisko.

— Elegancki oficer sportman. Przyjedzie podczas urlopu, to go pan poznasz.

Dowiadywał się niesłychanych rzeczy. Serpilli żył w przyjaźni z Navaschermim i ten ostatni wiedział o jego stosunku z żoną i nic sobie nie robił z tego...

— ...Hrabina Volfi — zawołał kamerdyner.

Przedstawiania, ukłony, poczem D'Alpe pożegnał się.

II.

Udał się do Genowefy po wiadomości o Fulwii, i miał je. Teraz serce mogło odpocząć w spokoju; wesołość mogła powrócić. Ileż przecierpieć trzeba, zanim miłość zamieni się w pogardę. Ileż on cierpiał! Dlaczego nią pogardzać? Cóż względem niego Fulwia zawiniła? Nieuczciwie jest przypisywać niewinnemu skutki własnego szału. Prawda, że wówczas Fulwia roznieciła w nim pożar, że płomienie jego nie przygasły przez pierwszą zimę, gdy oczekiwał jej powrotu, jak chory oczekuje zdrowia, ale głupstwo! można przecież wybaczyć takiemu chłopcu.

Gdy lato r. 92 z powodu różnych okoliczności, wolała spędzić w Alpach, niż w Bellariva, gdy potem zimę przebyła w Rzymie, a on w Bolonii, gdy wreszcie w ubiegłym lecie znów Bellariva była opustoszałą, pożar powinien był przygasnąć. Nie. Tylko głupiec mógł go podniecać w nadziei, że Fulwia Navaschermi jest niepospolitą kobietą; kto ma rozum tak jak Robert i dzieli uczucia między damy, kokoty i dziewki wiejskie, ten nie zbłądzi tak śmiesznie, aby całego siebie pogrążyć przez dwa i pół roku w jednym urojonym śnie! Oto, gdy się nie słucha mądrych rad: „Dźwięk dzwonów ja nazywam — dźwiękiem dzwonów — a ty — harfą!“ „Poeta“. „Romantyczny!“ Idjota; w nadziei, w pewności że...

A jeśli to potwarz? Powinien napisać do znajomych w Rzymie, aby doszli prawdy..., zdaje się jednak, że Sambonifacio nie kłamała.

Tak szczerze. tak po ludzku uniewinniała Fulwię. Gdy miłość zamarła i umysł już jest zdolny do analizowania, sumienie nie lęka się sprawiedliwego wyroku; gdy oszukaństwo, krzywda, lub zdrada są pewne, wyświecić je trzeba na wszelki sposób!

Był ofiarą błędnego pojęcia o życiu i błędnego wychowania! Wpadał w coraz nowe rozczarowanie, bo to już los każdego, który ucieka od rzeczywistości. W pierwszym roku w Bolonii, ufał, że się przezwycięży wśród nauki i kolegów; wpajał w siebie uwielbienie dla zasad mistrza; miał mowy, agitował, politykował. Ale młodzież albo była bez wszelkiej wiary i szła obojętnie z prądem czasu, albo wygłaszała myśli nowe wobec których jego zapatrywania zdawały się przestarzałe, nie tylko młodzieży i nie tylko w Bolonii, ale wszystkim i wszędzie.

Możliwe, że na świecie on tylko ojciec jego i kilku wybranych jeszcze, posiadali jasność widzenia i widzieli prawdę wśród ogólnej ślepoty?

Choćby tak było nawet, on niechce już teraz ani światła, ani dobra, ani nauki, ani sławy! Teraz chce używać tak, jak ci ciemni!

— Chcę!

Napróżno głos wewnętrzny zarzucał mu słabość; nie jest słabym ten, który tak długo czekał wytrwale na spełnienie złudnych nadziei i czekałby jeszcze, gdyby los nie zadrwił sobie z niego. Powoli wmówił w siebie, że zanadto wiele liczył na słowa Fulwii, wyrzeczone w wieczór pożegnalny. Jak mógł nie odwiedzić jej w Rzymie i nie wyznać wszystkiego...

Zapomniał, że nie był winien tej zwłoce, że przez wszystkie sezony letnie czekał na nią na wsi, że w zimie nie chcąc się ojcu sprzeci, wiać podróżował, a dopiero w nadchodzącym karnawale miał jechać do Rzymu; poświęcenie jego wydawało mu się teraz olbrzymie: to długie, wytrwałe oczekiwanie uważał za czyn bohaterski.

Nie zbudził nigdy uczucia, które piastował na dnie serca! Mężnie zwalczał wszelkie pokusy odrzucał zachęty kolegów, nie chciał nawet rozrywek, na które ojciec go namawiał; pracował tylko bez wytchnienia dla zdobycia sławy i swej najdroższej kobiety.

Pracował, czekał, cierpiał! Dla miłości wyrzekł się młodości! Teraz koniec: Fulwia, taka jak inne i on będzie taki jak inni! I myśl jego zwróciła się do tej, która w czasach smutnej omyłki wabiła go zawsze na drogę uciechy: do Genowefy, która zdawała się wołać: „Chodźże już raz do mnie głuptaku, dam ci młodość i miłość!“

Ile przecierpiał!

* * *

Pierwszego wieczoru, który spędził u hrabiny, Marjusz nie zastał tam ani literatów, ani artystów; kilku oficerów tylko, kilku młodzieńców znanych sportmanów i viveurs'ów; trzy damy, o których wiele było do mówienia i ich mężów, a przyjaciół Terramozzy.

Wspaniałego miała kochanka ta hrabina; niedaleko czterdziestki, wysoki, o arystokratycznym profilu, z ślicznymi jasnymi wąsami, zbudowany klasycznie. Mówił wolno, w każdym słowie i ruchu znać było rozwagę właściwą flegmatykom. Margrabia przyjął Marjusza także z wielką serdecznością; hrabina zaraz zwróciła rozmowę na temat dla niego interesujący.

Co chwilę zwracała się do niego z zapytaniem; gdy mówił, wszyscy milkli i słuchali: zdania pełne dowcipu sypały mu się z ust; przywodził na pamięć mnóstwo anegdot, błyszczał inteligencją i wiedzą. Tryumf, który dawniej byłby go onieśmielił, dziś podniecał go jeszcze więcej, choć w duszy czuł jakie to marne wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pozorów rządzenia, to motywem do ucieczki z ojczyzny byłby, oprócz osamotnienia, zniechęcenia i zmęczenia intrygami — i strach.

W kołach oficerskich bowiem mówią głośno — jak to twierdzi korespondent jednego z dzienników niemieckich — że bardzo pożądanym na tronie serbskim byłby ks. Mikołaj czarnogórski. Nawet mówią o deputacji, która jakoby była już u księcia i otrzymała jego przychylną odpowiedź.

Taka wiadomość może odebrać sen najodważniejszemu z monarchów i to nietylko takiemu, którego pałac przed dwoma miesiącami zbroczono krwią królewską. A po Belgradzie krążą uporczywe plotki, że bohaterscy oficerowie serbscy „załatwią“ się z nowym królem również skutecznie, jak z poprzednim.

W każdym razie Serbja zdaje się stać dopiero w przededniu nietylko jednej, ale może całego szeregu katastrof i przeobrażeń.

Król Piotr miał się przed kilku dniami wyrazić: „Żałuję, że wstąpiłem na ziemię serbską. Będąc zagranicą zapomniałem o wirze intryg, wichrzących w mojej ojczyźnie“.

Rosja i Turcja.

W „Now. Wrem.“ czytamy:

Z telegramu ministra spraw zagranicznych do ambasadora cesarskiego w Konstantynopolu z dnia 11 sierpnia dowiedzieliśmy się, jakie żądania Rosji przedstawiono Turcji z powodu zabójstwa konsula w Bitolii.

Żądania te dzielą się na dwie grupy: 1) dotyczące ukarania zabójcy, oraz jego wspólników zarówno jak monastyrskiego wali i wszystkich urzędników wojskowych i cywilnych, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo konsula; 2) mające na celu uspokojenie ogarniętych powstaniem wilajetów. Żądania pierwszej kategorji już zostały wypełnione prawie w całej ich objętości. Zabójca konsula, żandarm Halim został onegdaj stracony przez powieszenie, tak jak i drugi żandarm, który był świadkiem spełnionego przestępstwa. Stracenie odbyło się w obecności głównego komisarza Hilmi-paszy i wszystkich wyższych przedstawicieli władz wilajetu.

Wszyscy urzędnicy, którzy ponoszą odpowiedzialność za zabójstwo, już otrzymali dymisję, ale zadość uczynienie. prawnie wymierzone na osobach winowajców nie zadawalnia jeszcze rządu rosyjskiego. Obraza wyrządzona Rosji przez zamordowanie jej reprezentanta, pobudza rząd rosyjski do przedstawienia Turcji innych jeszcze żądań specjalnych, których celem jest zaprowadzenie choćby częściowego pokoju w Macedonii i Starej Serbji i zabezpieczenie na przyszłość konsulów rosyjskich od zamachów na ich życie.

W czasie objazdu wilajetu Kossowskiego, dokonanego przez konsulów Rosji i Austro-Węgier stwierdzony został przez nich, jak wiadomo, cały szereg faktów oburzającego gwałtu i samowoli, popełnianych na ludności przez administrację i wojsko tureckie. Z tego powodu posłowie austrjacki i rosyjski poczynili Porcie odpowiednie przedstawienia, ale ta ostatnia zamiast przedsięwziąść jakiekolwiek środki, wydała tylko rozkaz „sprawdzenia“ podanych przez konsulów faktów.

Obecnie rząd rosyjski zażądał „natychmiastowego i jaknajsurowszego ukarania wszystkich tych urzędników tureckich, na których oburzające postępowanie zwracał uwagę zarządzający rosyjskim konsulatem w Iskibie“. Równocześnie żąda się od Porty natychmiastowego uwolnienia z aresztu tych włościan, którzy dawali konsulom wskazówki o okrucieństwach tureckich i po ich odjeździe zostali wtrąceni do więzienia.— Prócz tego Rosja żąda natychmiastowego złożenia z urzędu i ukarania urzędników administracji, których nadużycia były wykazane przez konzulów w Salonice i Pryzrenie.

Ostatnią pozycją w liście żądań rosyjskich jest sprawa niezwłocznego mianowania cudzoziemskich oficerów w żandarmerji i policji. Jestto środek niezmiernej wagi dla uspokojenia ludności i wedle projektu reform, obiecywanych od szeregu lat przez Turcję, ma być wprowadzony w trzech wilajetach.

Rozkaz Najjaśniejszego Pana do posła w Konstantynopolu, ażeby nie zadawalniał się żadnemi gołosłownemi obietnicami, forma kategoryczna w jakiej żądania zostały wyrażone, oraz wysyłka rosyjskiej floty czarnomorskiej na pobrzeże czarnomorskie europejskiej Turcji, pobudzą zapewne Portę do wypełnienia żądań Rosji. Dygnitarze tureccy są doskonałymi dyplomatami, ale zarazem rozumieją oni doskonale, gdzie i kiedy sztuka dyplomatyczna przestaje im przynosić korzyści. Chwila taka nastała właśnie teraz. Rosja zaczęła mówić i to w takim tonie, który niedopuszcza odpowiedzi wymijających.

Gorzkie doświadczenie nauczyło nas, jak bezużyteczne a nawet szkodliwe dla naszych interesów są działania wspólne z „koncertem europejskim“. Teraz korzystając z tego, że zabójstwo naszego konsula nie dotyczy „Europy“ działamy sami po za wszelkim koncertem, można więc z góry przewidywać, że Turcja spełni dokładnie wszystko, czego żądamy od niej bez pośrednio i w odosobnieniu.

Mowa Kasprowicza
na odsłonięcie pomnika Chałubińskiego.

Podajemy czytelnikom naszym mowę Jana Kasprowicza, wypowiedzianą przy odsłonięciu pomnika Chałubińskiego w Zakopanem. Mowa ta w najważniejszych ustępach brzmiała jak następuje:

„Jeżeli odważyłem się przemawiać w tej chwili, to tylko dlatego, aby zaznaczyć, że i w nas, pokoleniu nieco młodszem, a może i nieco odmiennem, ta sama niekłamana, ta sama gorąca żyje cześć dla jednego z najwybitniejszych wyrazicieli idealistycznych pierwiastków naszej duszy zbiorowej.

Cześć tem gorętsza, powiedzmy to otwarcie, ponieważ dotyczy człowieka, który, czy to z wyrozumowaną świadomością, wchodzić w to nie potrzebujemy, czy też wiedziony niezamierającym w narodzie, a w jednostkach wybitnych rozkwitającym instynktem, umiał idealistyczne pierwiastki te do życiotwórczej podnieść zasady wówczas, kiedy po ostatnim pogromie zaczęto przyczyny klęsk naszych dopatrywać się w poetycznym na świat poglądzie, w płomiennych wybuchach, w mistycznych kontemplacjach romantyki, a źródła zbawienia szukać wyłącznie w tak zwanej robocie realnej.

I on robocie tej się oddawał: w zawodzie swoim najsumienniejszym, najgorliwszym był pracownikiem.

Co więcej. wierząc wytrwale, że społeczeństwa dochodzą do wywalczenia praw przynależnych, do zapewnienia sobie najdogodniejszych warunków bytu w drodze spokojnej ewolucji, mógłby w oczach ludzi uprzedzonych przedstawiać się jako zwolennik haseł, które, naturalnemu w takich wypadkach uległszy zmaterjalizowaniu, zdolne były wprowadzić zamęt w pojęcie obywatelskich obowiązków, zdolne były, w gonitwie za chlebem, przesłonić nam cel ostateczny, cel krwawemi, a równocześnie tryumfalnemi mówiący nam głoskami o wielkiem, świętem, czarodziejskiem imieniu Polski.

Jeżeli jednak różnorodną działalność Chałubińskiego rozpatrzymy nieco bliżej, to łatwo nam będzie przekonać się, że ten człowiek, — wstrząśnięty burzą styczniową, idącą w poprzek jego wyobrażeniom o skuteczności dróg dziejowych, za jednym szedł drogowskazem:

Kochać naród i jego przyszłość, choćby naród ten w mniemaniu jego popełnił błąd, czy nawet zbrodnię, jak się niejednokrotnie, a lekkomyślnie wyrażać lubimy — zbrodnię, która przyszłość tę przed spragnionemi a umęczonemi duszami cofałaby wstecz o nieobliczalne przestrzenie.

I dalej — łatwo nam będzie przekonać się, że ten mąż nauki, w nauce widzący jedną z potężnych dźwigni powalonego społeczeństwa, umiał zrzec się tak wspaniałego środka wysyłania w świat swych idei, jakim jest katedra uniwersytecka, otoczona miłością i uwielbieniem kolegów i uczniów.

A umiał zrzec się dlatego, ponieważ ponad wiedzę wyrosło w nim uczucie, nie pozwalające mu poświęcać rodzimego języka, choćby nawet poświęcenie to przyczyniło się do wychowania dalszego zastępu dzielnych, pożytecznych o byt narodowy szermierzy.

Z tem zrozumieniem i odczuciem głęboko w duszy narodu uwięzionych, od czasu do czasu z mocą gigantycznej tragedji występujących na widownię dziejową pierwiastków idealnych, zespoliło się w Chałubińskim zrozumienie i odczucie ziemi, nietylko jako żywicielki tego narodu, ale jako tej, która staje przed nami w nieśmiertelnej, cudotwórczej, na ukształtowanie się naszych serc i umysłów, na wytworzenie kulturalnego łożyska stanowczy wywierającej wpływ aureoli Piękna. Dymiły się przed nim, albo kąpały się w słońcu te majestatyczne wirchy, opasane ciemno-błękitną wstęgą regli, szumiały przed nim te siklawy i potoki, aromatem świeżości przepełnione było to powietrze, pod sosrąbami izb góralskich opowiadali sobie napół dzicy potomkowie zbójników o zuchwałych po pod Kraków i Budzin wyprawach, o miłości Giewonta i Bystrej, o śpiących pod Krzesaną turnią w Kościelickiej Bolesławowych rycerzach.

Bywali tu przed nim, którzy te wirchy i te regle widzieli, którzy słyszeli te huczne i szumne potoki i siklawy, którym o uszy odbiła się niejedną z tych starodawnych i starosławnych, homerowskich opowieści, a przecież wskroś Polski nie poszedł nikt, któryby nas taką gromadą ściągał w Zakopane, któryby nam pozwolił zapominać, że wrogie dzielą nas kordony.

Szalone wyprawy morskie.

Nie wiadomo czemu to przypisać, że ludzie tak bardzo lubią przedsięwzięcia, w których bardzo mało mają do zyskania, a wszystko — bo życie swoje do utracenia. Do takich szalonych przedsięwzięć należą wyprawy w drobnej szalupie po oceanach.

Najświeższą taką karkołomną podróż rozpoczął w tych dniach amerykański kapitan Howard Blackburn, który wyjechał z Gloucester, portu leżącego na wschodniem wybrzeżu Ameryki, do Europy na małej łodzi rybackiej, mającej $15^1/_2$ stóp długości. Blackburn ma zamiar wylądować w Hawrze, potem udać się wzdłuż brzegów Francji i Hiszpanji do Gibraltaru, następnie wrócić do Ameryki, do Indyj Zachodnich i przez zatokę Meksykańską i rzekę Missisipi do St. Louis, gdzie wystawi swoją łódkę na wystawie wszechświatowej.

Łódź jego jest w zupełności pokrytą pokładem. Podróż obecna nie jest dla niego nowością. Już dwa razy przejeżdżał Ocean w swojej łodzi. Podczas jednej z takich podróży postradał palce wskutek odmrożenia. Wyratował go wtedy jakiś statek przejezdny, a jego towarzysz podróży przypłacił wyprawę życiem.

Od tego czasu nazywają Blackburna „bezpalcym żeglarzem“.

Przed miesiącem wyruszył również z Ameryki, z portu North Sidney w Nowej Szkocji taki sam awanturniczy śmiałek, L. T. Warven na jeszcze mniejszej łodzi, bo liczącej tylko 12 stóp. Warven liczy na to, że w żywność zaopatrywać go będą statki przejezdne.

Dotychczas nie ma o nim żadnych wiadomości. Przypuszczanie, że zginął, jest bardzo prawdopodobnem. Śmiałość obydwóch tych żeglarzy jest jednak małoznaczącą wobec czynów kapitana Jozuego Hauna, również Amerykanina z Nowej Szkocji, który na łodzi, mającej 40 stóp długości, odbył morską podróż na około ziemi. Łódź tę kapitan zbudował sam i nazwał ją „Spray“.

W roku 1895 Haun wyjechał z Bostonu do Gibraltaru, gdzie przebył miesiąc. Stąd udał się do Pernambucco, stamtąd do Rio de Janeiro, Buenos Aires, a potem przez cieśninę Magellana do Juan Fernandez, wyspy Robinsona Kruzoe. Stamtąd nieustraszony kapitan popłynął do wysp Samoa, przebywszy przestrzeń wynoszącą 6000 mil w 62 dniach.

Z wysp Samoa „Spray“ pożeglował do Nowej Południowej Walji, gdzie w Sydney zabawił dłużej dla odpoczynku. Przez Ocean Indyjski dopłynął do Natalu i Kapsztadtu, potem wzdłuż brzegów Afryki, potem na wyspę św. Heleny, aż stamtąd nareszcie przez Granodę napowrót do domu.

W całej podróży przebył Haun na swoim „Sprayu“ 46.000 mil angielskich. Była to już druga jego wyprawa.

Przedtem jeszcze odbył podróż 7000 mil na małym okręcie ze swoją żoną i całą rodziną.

ZE ŚWIATA

Tryb życia Piusa X. — Kobieta wodzem powstańców. — Zabarwianie drogich kamieni.

Tryb życia Piusa X. Dzienniki rzymskie podają wiadomości o trybie życia nowego Papieża. Pius X wstaje o 5 tej, latem i zimą. Gdy był w Wenecji, po nabożeństwie i śniadaniu wsiadał do gondoli i kazał się wieźć na Lido w towarzystwie swego sekretarza msgr. Bresson. O g. 8 wracał do arcybiskupiego pałacu, o 12 jadał obiad, bardzo skromny — ulubioną jego potrawą jest ryż ze ślimakami; przyrządzały mu ją siostry, mieszkające dotychczas z nim razem. Bawiły one chwilowo na wsi, gdy je doszła wieść o wyborze brata. Zamiast radości, sprawiła im ona przykrość.

— Już go nie zobaczymy! — zawołały zmartwione.

W Watykanie Pius X zajął apartamenty, położone nad pokojami Leona XIII, kazał je sobie urządzić bardzo skromnie. Po dawnemu wstaje o 5 ej, o 6 ej odprawia obecnie Mszę św. w sali Pinakoteki, gdzie jeszcze wznoszą się ołtarze, przygotowane dla konklawe. Po Mszy wraca do swych apartamentów, pije kawę z mlekiem, zjada do tego grzanki z chleba z marmeladą i masłem, potem udziela audjencyj. O godz. 1-ej jada obiad, złożony z zupy, dwóch dań, owoców i kawy. Następnie przez godzinę odbywa siestę. potem modli się i znowu udziela posłuchań. Spa-

ceruje przez $1\frac{1}{2}$—2 godzin, poczem msgr. Merry del Val odczytuje mu listy i depesze. Pius X kładzie się o 10-ej. Dotychczas przyzwyczajony był do dużego ruchu, a chociaż obszar ogrodów watykańskich jest ogromny, nie zastąpi jednak dostojnemu więźniowi przejażdżek po morzu.

* * *

Kobieta wodzem powstańców. Na ustach wszystkich powstańców i zwolenników ruchu powstańczego w Macedonji znajduje się teraz nazwisko młodej wieśniaczki macedońskiej Katarzyny Arnanduda.

I nic dziwnego, gdyż Katarzyna zasłynęła w ostatnich czasach, jako jeden z najodważniejszych, najwytrwalszych i najzuchwalszych dowódców oddziałów powstańczych.

Urodzona w Newrokopie, była prostą pastuszką kóz. Słysząc o gwałtach, dokonywanych przez żołnierzy tureckich i mieszkańców mahometan na ludności chrześcijańskiej, porwana przykładem braci i krewnych, którzy chwycili za broń przeciwko, odwiecznemu a niemiłosiernemu wrogowi, postanowiła przyłączyć się do powstańców.

Zrzuciła suknie kobiece, przywdziała odzież brata, zarzuciła na ramię karabin i wstąpiła do oddziału słynnego Duczy.

Odtąd widziano ją zawsze wśród walczących w pierwszym szeregu, gardzącą największem niebezpieczeństwem, dającą przykład nieustraszonego męstwa i żelaznej wytrwałości. Sława jej tak prędko rozeszła się po objętych pożogą powstania miejscowościach, że kilka oddziałów połączonych wysłało do niej deputację z prośbą, by stanęła na ich czele. Po długiem wahaniu się bohaterska dziewczyna przyjęła ofiarowane jej dowództwo i wkrótce oddział jej dał się we znaki wojskom tureckim.

Władze tureckie nałożyły cenę na głowę walecznej bojownicy wiary i wolności.

* * *

Zabarwianie drogich kamieni. — W jednym z ostatnich numerów „Gazety Rzemieślniczej“, znajdujemy ciekawy artykuł o zabarwianiu kamieni, który poniżej podajemy w skróceniu.

Sztycharze czyli grawerzy, — karbownicy czyli cyzelerzy, obrabiacze kamieni rżniętych, od czasów najdawniejszych w wyrobach swych z drogich kamieni zwracali uwagę na ich gustowne zabarwienie, połysk, pręgi barwne i słoje barw, w takich minerałach jak chalcedon, opal i agat.

Wiadomo, że agat i chalcedon, o tyle posiadają wysoką wartość, o ile mają wybitne pręgi zabarwienia, przedstawiające połączenia kolorów jaskrawych z łagodnemi. W przyrodzie powyższe zalety dość rzadko się przytrafiają. Całe zadanie upiększenia kamieni polega na tem, ażeby gatunkom gorszym nadać sztuczne zabarwienie świetne i wygląd wartościowy. Budowa chalcedonu przedstawia warstwy, posiadające dziurkowatość (porowatość) w różnym stopniu ścisłości; warstwy te wchłaniają płyny. Tę własność fizyczną wyzyskali obrabiacze drogich kamieni.

Zabarwienie sztuczne zaś odbywa się w sposób następujący: kamień, starannie obmyty i wysuszony w łagodnej temperaturze, zanurza się w naczynie z miodem gorącym, i pozostawia w nim na dni kilkanaście. Wówczas zwolna minerał pochłania w siebie miód. Następnie wyjmuje się go z naczynia w czasie odpowiednim, obmywa się dokładnie czystą wodą i smaruje się kwasem siarczanym. Kwas ten, wyżera wszelką materję organiczną, szczególniej miód podlega temu działaniu i zostaje zwęglony, a minerał wskutek tego zyskuje wewnątrz pręgi barwne, które się uwydatniają w miarę porowatości warstw minerału. — Następnie kamień, opłukany w wodzie, suszy się w odpowiednim piecu i poleruje się za pomocą oliwy. — Przy użyciu tego sposobu pręgi białe nie tracą swej świeżości, wtenczas gdy warstwy szare czernieją; kolor czerwony (krwawnikowy) stopniowo tęczuje się w brunatny; prążki zaledwie widzialne występują jaskrawo i takim sposobem otrzymuje się minerał pięknie zabarwiony.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Bernarda opata i Samuela proroka; w piątek Joanny i Franciszki de Chamtal.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 39, zachód przypada o godz. 6 minut 48, długość dnia godzin 14 minut 9.

Z KRAJU.

Tarnów 18 sierpnia. (Zjazd drukarzy. — Lista przysięgłych. — Walący się budynek. — Cesarskie urodziny. — Wyjazd na manewry). W drugim dniu zjazdu drukarzy zachodnio-galicyjskich uchwalono następujące rezolucje: 1) na wniosek p. Misiołka zjazd towarzyszy drukarskich z zachodniej Galicji odbyty w Tarnowie, poleca kolegom w miejscowościach, gdzie dotąd cennik normalny nie bywa w całej pełni przestrzegany, aby starali się przy pomocy organizacji wprowadzić w życie stosunki unormowane cennikiem, oraz ściśle stosowali się do uchwał zjazdu lwowskiego, celem należytego przygotowania się do zmiany cennika normalnego; za dwa lata bowiem, w myśl obopólnej ugody, zawartej między pryncypałami a towarzyszami, — ma cennik normalny uledz rewizji.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, poczem p. Kusiba wniósł następującą rezolucję: Zebrani na pierwszym prowincyonalnym zjeździe drukarze zachodniej Galicji oświadczają, iż do uchwał galicyjskiego zjazdu koleżeńskiego, odbytego we Lwowie w roku 1902, wszyscy przychylają się solidarnie w następujących trzech sprawach: 1) Co do płacenia 1% od zarobku na fundusz obrotowy „Cennika normalnego“; 2) Co do wyboru mężów zaufania, mających informować krakowską komisję cennikową o wszelkich nieprawidłowościach cennikowych; 3) Co do płacenia 6 halerzy tygodniowo na fundusz prasowy.

Uchwalono też rezolucję p. Schiffa z Krakowa, żądającą zgodności regulaminu biura stręczenia pracy; a wreszcie na wniosek p. Hudeca uchwalono, iż jest obowiązkiem każdego z kolegów ciągle i stale informować czasopismo zawodowe „Ognisko“ o wszystkich przejawach rozwoju i życia organizacyjnego w poszczególnych miejscowościach; — oraz obowiązkiem wszystkich kolegów jest — jaknajrozleglejsze popieranie przez prenumeratę i zyskiwanie abonentów dla „jedynego pisma robotniczego polskiego, — „Naprzodu“ — (!!!).

W pierwszy dzień zjazdu urządzono (a raczej chciano urządzić) w południe mały pochód w rynku. Młode żydki i żydóweczki, co robią politykę „od socjalizmu“ poczęli krzyczeć „wiwat“ i już chciano śpiewać, lecz policja wczas przeszkodziła, przyczem sierżanta policji nieco poturbowano.

Wezwano telefonicznie żandarmerję, przybyła w dorożkach i rozsierdzonych polityków rozpędziła.

* Na trzecią zwyczajną kadencję Sądu w Tarnowie wylosowani zostali następujący przysięgli główni: Kulik Stanisław rolnik z Kupienin; Trzaz Jan rolnik z Rudki; Cyran Michał rolnik z Rzemienia; Stojowski Emil właściciel dóbr z Miechowić Małych: Dobrowolski Albin właściciel folwarku z Wadowic Górnych; Niegłoś Władysław kupiec z Pilzna: Wcisło Bartłomiej wójt z Zdwierzbia; Wacławik Antoni kowal z Luszowic; Wdowiak Jan rolnik z Kupienin; Gromadzki Jan włościciel realności z Jaworza Górnego; Woźniak Jędrzej rolnik z Klikowej; Trybowski Ludwik właściciel folwarku z Bagieniey; Zawadzki Zygmunt właściciel folwarku z Szydłowej od Gromnik: Winiarski Marcin handlarz trzody z Sędziszowa; Dychtoń Stanisław rolnik z Zbylitowskiej Góry; Pawelec Stanisław rolnik z Kupienin; Kosiarski Antoni rolnik z Mędrzechowa; Król Franciszek rolnik z Kupienin; Koziołkowski Stanisław restaurator z Tarnowa; Chwał Franciszek właściciel realności z Lubczy; Szaszkiewicz Gustaw właściciel dóbr z Rzemienia; Sobuś Andrzej właściciel dobr z Dąbówki Wisłockiej; Heinz Walery aptekarz z Bagienicy; Gubernat Adam właściciel dóbr z Luszowic: Rudolf Jakób rolnik z Hohenbachu: Hermele Izrael starszy przemysłowiec z Mielca; Bigo Franciszek budowniczy z Mielca: dr Nowaczyński Stanisław adwokat z Mielca; Wyczołek Antoni kupiec z Przecławia: Derechowski Michał kupiec z Tuchowa; Wrona Andrzej rolnik z Tarnowa; Szeliga Michał rolnik z Mielca; Kuciemba Michał rolnik z Grąboszowa: Orczyk Wojciech rolnik z Piotrkowic: Fijał Józef rolnik z Kupienin; Wróbal Franciszek rolnik z Brzozowy.

Przysięgli zastępcy: Trybulec Antoni, cieśla; dr Salomon Febus, adwokat; Dudziński Karol, nożownik; Sachwald Hersch, kupiec; Wróblewski Józef, rolnik; Bernstein Mojżesz. kupiec; Bauernfreund Jakób, kupiec; Zins Majer, kupiec i Baum Kamil, kupiec — wszyscy z Tarnowa.

* Budynek sądowy w Tarnowie jest w tak znakomitym stanie, iż w ubiegłym tygodniu zawaliły się w nim sufity w części przeznaczonej na szpital dla więźniów.

Szczęśliwemu przypadkowi należy zawdzięczyć, iż wypadek cały nie pochłonął ofiar w ludziach. Może teraz sprawa lepszego pomieszczenia sądu wejdzie nareszcie na serjo na porządek dzienny i doczeka się pożądanego załatwienia.

* Z tytułu cesarskich urodzin odbył się wczoraj uroczysty pochód przy muzyce wojskowej 57 p. p. a dnia dzisiejszego msza polowa dla wojska.

* Na manewry wyjeżdża pułk tarnowski w Sandeckie dnia 24 sierpnia.

Slub. Wczoraj dnia 18 b. m. odbył się w Kościelnikach w kaplicy domowej, ślub pani Taidy z hr. Wodzickich Hordyskiej, córki ś. p. Romana i Teresy z hr. Potockich, z panem Jerzym Wielowiejskim, synem ś. p. Kazimierza i Wandy z hr. Gurowskich.

Samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Dziś o godz. wpół do 6 rano rzucił się z balkonu II. piętra domu l. 12 ulica Hoffmana, zamieszkały tam Florjan Skulski na bruk podwórza i poniósł śmierć na miejscu. Samobójca, starzec 64 letni, powstaniec z roku 1863, był z zawodu fryzjerem i utrzymywał zakład swój do spółki z p. Leonem w ulicy Karola Ludwika. Przed jakimś czasem porzucił ten zawód i objął posadę kasjera w sklepie korzennym p. Bayera. Materjalnie był dość dobrze sytuowany. Przed dwoma miesiącami przebył śp. zmarły ciężką chorobę nerwową i od tego czasu pozostawał w ciągłem rozdrażnieniu. Wczoraj wieczorem wrócił w najlepszym humorze do domu, rozmawiał swobodnie z żoną i córką, poczem udał się na spoczynek. Aż oto dziś rano dozorca domu Seniuta, otwierając bramę, usłyszał straszny łoskot, jakoby upadającego ciała. Przybiegłszy na podwórze, spostrzegł na bruku podwórza zwłoki nieszczęśliwego samobójcy.

Można sobie wyobrazić rozpacz żony i córki, które w chwili, gdy im dozorca donosił o strasznym wypadku, pogrążone były jeszcze we śnie. Wczesne wyjście zmarłego na balkon, nie zdziwiło rodziny, — gdyż śp. Skulski, robiąc zabiegi wodolecznicze, wstawał codzień bardzo wcześnie i nacierał ciało zimną wodą. Dziś jednak, zapewne pod wpływem ataku nerwowego, powziął śp. zmarły myśl samobójczą. — W tym celu przystawił do balustrady balkonu mały stołeczek i skoczył na bruk. — Uderzając czaszką o twarde kamienie, poniósł śmierć na miejscu. Po zbadaniu zwłok przez komisję policyjno-lekarską, pozostawiono zmarłego w domu. — Na głowie zmarłego znaleziono 4 ctm. krwawiącą ranę i pęknięcie czaszki w tem miejscu, prócz tego silny nabieg na prawem ramieniu. — Zmarły, jako człowiek spokojny i trzeźwy, był ogólnie lubiany przez kolegów i pracodawcę.

Z humorystyki urzędów gminnych. „Gazeta Narodowa“ przytacza dwa ciekawe akta urzędowe:

„Ponieważ pan wbrew ustawy wyborczej przez pomyłkę między grono radnych wcielony został, więc uwalnia się pana na mocy § 14 ust. 1 ustawy galicyjskiej wyborczej od dalszego pełnienia funkcji radnego i powołuje się na miejsce ubytego radnego p. N. N. zastępcą radnego p. M. M., któren równocześnie o tem zawiadomionym i nowy wybór dwóch zastępców radnych z pierwszego koła rozpisanym zostaje. Naczelnik gminy“.

A oto odpowiedź na rekurs od tego monstrualnego reskryptu.

„Odpowiedź na pańskie do żadnego urzędowego użytku nie kwalifikujące się podanie z dnia 25 maja b. r. znajdzie pan w gminnej ustawie wyborczej § 14. Zarazem się nadmienia, iż wszelkie przez p. do urzędu gminnego wniesione podania pozostaną bez odpowiedzi, ponieważ takowy nie ma czasu odpowiadać na podania na manję zarozumiałości cierpiącego człowieka. Naczelnik gminy“.

Nadużycia rusińskie „Gaz. Nar.“ donosi:

W Drohowyżu, w zakładzie sierót, następca ochmistrza Szypajło, Rusin, zabronił wychowankom śpiewać pieśń „Boże coś Polskę“. Kurator zakładu, hr. Skarbek, wdrożył dochodzenie dyscyplinarne i zbadawszy, że motywem postępku Szypajła była jedynie nienawiść, jaką on żywi do wszystkiego, co polskie, natychmiast go wydalił. Zastępcą ochmistrza ustanowiony został nauczyciel, Antoni Gogojewicz.

Bezczelne oszustwo wykrył tymi dniami przemysłowiec i kupiec lwowski p. Niemojowski. Sprowadzał on, za pośrednictwem lwowskiej spółki wytwórczo handlowej pióra stalowe do pisania z fabryki polskiej Konrada Wasilewskiego w Warszawie. A jakkolwiek pióra te były o 40 proc. droższe od piór niemieckich, publiczność chcąc popierać przemysł krajowy, nabywała je chętnie. Tymczasem pokazało się, że pan Wasilewski w wielki błąd ogół polski wprowadzał za pomocą pospolitego oszustwa. Nie posiada on bowiem żadnej fabryki, a pióra sprzedawane przez niego były sprowadzane do Warszawy z Norymbergi. Pan Wasilewski nalepiał tylko na pudełkach polską etykietę i wysyłał je do Galicji jako wyrób przemysłu krajowego.

Rosjanie przeciw Rusinom. Rusinom odmówili swego poparcia Rosjanie. Z Podwołoczysk nadchodzą bowiem wieści, że teatr narodowy ruski pod dyrekcją p. Hubczaka wyjechał do Żmerynki i Żytomierza, by dać tam kilka przedstawień w języku ruskim. W Żmerynce poszło jako tako, choć widać było niechęć Rosjan do swoich sąsiadów w Galicji. W Żytomierzu zaś niechęć ta tak silnie się zaznaczyła, że p. Hubczak czemprędzej wrócił do Galicji i zapowiedział kilka przedstawień w Podwołoczyskach.

Hakata wobec arcybiskupa Stablewskiego. Pisma hakatystyczne rzuciły się w zjadliwy sposób na ks. Stablewskiego z powodu, że w ostatnim liście pasterskim użył słowa naród polski. „Kölnische Volks. Ztg.“ wyśmiewa ten szowinizm, dając niedwuznacznie do poznania, że graniczy on z — idjotyzmem.

Przeciw markom sjonistycznym Poczta warszawska wstrzymuje wysyłanie listów, na których nalepione są oprócz marek państwowych marki sjonistyczne. Takich listów skonfiskowano już znaczną ilość.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z powodu robót rekonstrukcyjnych wstrzymano ogólny ruch pociągów pomiędzy stacjami Nadwórniańskiem przedmieściem a Słobodą rungurską Kopalin, na kołomyjskich kolejach lokalnych od 17 do 25 sierpnia b. r. włącznie.

KRAKÓW 20 sierpnia.

Z teatru. Po letnich ferjach, artyści teatru miejskiego dawni i nowo zaangażowani, już się zjechali i rozpoczęli próby, pod kierownictwem reżysera, p. Walewskiego i Mielewskiego.

Sezon rozpocznie się szeregiem sztuk polskich z

podstawowego repertuaru naszej sceny — na pierwsze przedstawienie, danym będzie w sobotę dn. 22 b. m. dramat. St. Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały".

Na powodzian. Na rzecz powodzian galicyjskich rząd centralny wydzielił na razie 2,900.000 koron, z których pewna część przeznaczona zostanie dla Krakowa.

Na regulację Rudawy poświęcono z tej sumy 500.000 koron.

* *

Komitety ratunkowe wydelegowane przez Radę miejską dla pomocy doraźnej i dla szacowania szkód w ruchomościach przez powódź zrządzonych, na posiedzeniu pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Staniszewskiego, przyznały dla 172 osób 6.719 kor. tytułem zapomogi doraźnej: z tego dla 7 właścicieli realności 550 kor., dla 34 kupców 1.980 kor., dla 27 rękod ielników 1.210 kor. i dla 104 stron prywatnych 2.979 koron.

Dotychczas przyznały komitety ratunkowe tytułem pomocy doraźnej dla 357 osób stanu średniego, kupców, rękodzielników i właścicieli realności 13 432 koron. Oprócz tego dla 447 uboższych partyj prywatnych, przeznaczyła Rada miasta 11 361 koron.

Do zapomóg, które w przyszłym tygodniu w Wydziale VI na posiedzeniu radców dobroczynnych przyznane zostaną, zapisanych jest 110 partji uboższych i drobny rękodzielników.

Prócz wszystkich wsparć powyżej wymienionych, rozdzielili radcy miejscy pp. Godzicki i Kosobucki im. Rady miasta 3.000 koron dla 224 osób, tytułem najpierwszej pomocy.

Na posiedzeniu tem załatwione zostały wszystkie podania pism wniesionych do biura dla spraw powodziowych i do dziennika magistratu.

Wobec tego, biuro dla spraw powodziowych przeniesione zostaje od 4 sierpnia do biura statystycznego. Ze względu, że już przeszło miesiąc upłynął od powodzi, prośby o zapomogi przyjmować będzie odtąd tylko Wydział VI magistratu. (Dominikańska l. 3).

W biurze statystycznem przyjmować się będą nadal tylko zgłoszenia o szkodach w realnościach i w ruchomościach od partji, które z powodu nieobecności zgłoszeń nie wnosiły.

Sprostowanie. Podana przez nas wczoraj wiadomość o zakazie udzielenia ślubu poz. Korfantemu, okazała się opartą na błędnej informacji. Jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła ks. kardynał zakazu takiego nie wydawał i sprawa posła Korfantego znajduje się na jaknajlepszej drodze.

Tania sól na cele przemysłowe. Ministerstwo skarbu przyznało nowe ułatwienia w sprawie poboru i użycia soli fabrycznej do przygotowania i konserwowania skór surowych. — Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pogotowie ratunkowe prócz kilku opatrunków dokonanych na stacji, przewiozło wczoraj przed południem do szpitala św. Łazarza 56-letnią Annę, służącą klasztoru PP. Bernardynek przy ulicy Poselskiej, która spadłszy z okna I. piętra na bruk asfaltowy, doznała złamania kości prawego przedramienia, kilka żeber z prawego boku, a nadto otrzymała dużą ranę na kości czołowej.

Pod wieczór Pogotowie zostało wezwane na ulicę Jakóba na Kazimierzu, gdzie 40-letnią Katarzynę Czerwińską — jej sąsiadka tak poczęstowała szczotką w głowę, że wybiła w niej dużą i krwawą ranę. Czerwińską po opatrzeniu, zostawiono na miejscu.

Deszcz ulewny. Po burzy, jaka miasto nasze nawiedziła wczoraj około godziny 10 wieczorem — u lewny deszcz całą noc padał bez przerwy.

O teatr poznański Otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcjo! Nr 33 tygodnika „Pog ń", wychodzący w Tarnowie, zamieścił doniesienie, że „Teatr poznański", bawiący w Krakowie, zjeżdża do Tarnowa na dwa przedstawienia 22-go i 23 go b. m.

Przedewszystkiem „Teatr poznański", jako taki, nie był i nie istnieje w Krakowie, artyści teatru poznańskiego zaś, grają w Krakowie jako „Teatr letni" i nie wybierają się wcale do Tarnowa.

Na to zaś, by lada jak sklecone towarzystwo prowincjonalne, bez własnego nazwiska, podszywało się pod tytuł „Teatru poznańskiego" i psuło opinję, wyrobioną mu umiejętnem kierownictwem i siedmioletnią ciężką pracą p. dyrektora E. Rygera, pozwolić nie mogę i proszę o łaskawe ostrzeżenie Publiczności, że ten ktoś, ogłaszający na prowincji galicyjskiej przedstawienia „Teatru poznańskiego", jest tylko szarlatanem polującym na wyzysk i niema nic wspólnego z prawdziwym teatrem poznańskim. Z poważaniem, Feliks Stradiot, kierownik „Teatru letniego" w Krakowie. b. reżyser sceny poznańskiej.

Upaństwowienie gimnazjum cieszyńskiego. Od prezesa „Macierzy szkolnej" dla Księstwa cieszyńskiego ks. Józefa Londzina, otrzymuje „Słowo Polskie" list następujący:

„Alarmujący artykuł „N. Reformy" opierał się na pogłoskach, które rzeczywiście wśród Niemców cieszyńskich krążyły i które mały swe źródło w dotychczasowych rokowaniach z miastem Frydkiem w sprawie upaństwowienia tamtejszego niemieckiego gimnazjum. Rokowania te tem więcej się przewlekały, ponieważ przechodziły przez śl. Wydział kraj., któremu gmina podlega. — Obecnie jednak rokowania te się wreszcie skończyły i jak mnie poseł dr Michejda wczoraj uroczyście zapewnił, w tych dniach ogłoszone zostanie najwyższe postanowienie cesarskie, mocą którego gimnazjum cieszyńskie i frydeckie przejęte zostanie przez rząd.

Dr Michejda ma tę wiadomość od referenta w ministerstwie oświaty, sądzę więc, że upaństwowienie naszego zakładu nie ulega już żadnej wątpliwości. Nastąpią wprawdzie jeszcze rokowania co do sił nauczycielskich, lecz sprawa ta, mojem zdaniem, nie może przedstawiać wielkich trudności.

„Mam mocne przekonanie, że w najbliższych dniach sprawa będzie wyjaśnioną. Dalsza bowiem zwłoka uniemożliwiłaby przyjęcie zakładu w zarząd państwowy z dniem 1 września 1903 i narażiłaby „Macierz szkolną" na wielkie koszta i nieprzyjemności.

Naczelnym prezesem Szląska zamianowany został obecny naczelny prezes prowincji heskiej, a dawniejszy pruski minister oświaty i naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, hr. Zedlitz Trützschler.

Dotychczasowy naczelny prezes Szląska hrabia Hatzfeld, wyniesiony niedawno przez cesarza Wilhelma II do godności księcia Trachenberga. upadł, podminowany przez rząd poboczny czyli Towarz. HKT., ponieważ rzekomo za mało był „cięty" w walce z Polakami i ponieważ niby nie docenił należycie niebezpieczeństwa, grożącego niemczyźnie ze strony „wielkopolskiej" agitacji na Górnym Szląsku.

Jako ewentualnych następców jego wymieniano między innymi księcia Lichnowskiego, dalej ministra rolnictwa Podbielskiego, który podobno zna się na wszystkiem, a nawet ministra oświaty dra Studta. Tymczasem został naczelnym prezesem Śląska człowiek, który w grę kombinacji, połączonych z prezydenturą śląską wcale nie wchodził, a który za męża „ostrego tonu" w polityce antypolskiej, jakiego pragnęli na to stanowisko hakatyści, wcale nie uchodził.

Gdy był naczelnym prezesem w Poznaniu, przyjął on wprawdzie urząd prezydenta komisji kolonizacyjnej, którego jego poprzednik v. Guenther objąć nie chciał, ale po upadku Bismarcka zbliżał się do Polaków i starał się ich wabić do polityki ugodowej.

Pewnie teraz, gdy hakatyzm stał się rządem pobocznym, dał pewne rękojmie, że się w takie eksperymenta wdawać już nie będzie, tylko zadowolni jego pragnienia co do „ostr go tonu" wobec ludności polskiej na Śląsku.

„Czarna księga". „Dziennik Berliński" donosi, iż p. Maksymiljan Jackowski nie może objąć patronatu nad redakcją „Czarnej księgi" i uważa projekt jej zredagowania za niewykonalny.

Ostrzeżenie dla kupców. Ministerjum handlu ostrzega kupców przed udziałem w pokątnych wystawach francuskich, które powołując się na rzeko my protektorat ministerstw i władz publicznych pod nazwą „wystaw międzynarodowych" licznie się pojawiają. Wogóle zaleca ministerstwo, aby kupcy nie brali udziału w żadnej francuskiej wystawie, co do której nie zasięgnęli wyjaśnień u kompetentnych urzędów konsularnych.

NEKROLOGJA.

Helena z Gryglewskich Szwejkowska, żona urzędnika szpitala św. Łazarza w Krakowie, przeżywszy lat 45, zmarła wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu z domu przy ulicy Batorego l. 26. Nab żeństwo żałobne odprawi się w sobotę o godz. 8 rano w kościele św. Szczepana na Piasku.

Aniela Świderska, zwyczajna uczenica wydziału filozoficznego na uniwersytecie Jagiellońskim zmarła dnia 18 sierpnia 1903 r. w Grybowie, przeżywszy lat 22. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 20 sierpnia b. r. w Grybowie, popołudniu o 5 godzinie.

Na powodzian. Dnia 18 sierpnia wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

A. Ch.	k.	1·—
L. Ch.	„	1·—
Aniela Chałubińska	„	1·—
na ręce księgarni p. Friedleina od Słonecków ze Lwowa dla powodzian okolic Krakowa	„	20·—
Razem	k.	23 —

Ogółem k. 29 477 63
Rozdano „ 26 570 08
zostaje k. 2 907 55 w Banku krajowym.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

Węgrzy i Austrja.

Franciszek Józef w Budapeszcie.

Wiedeń 20 sierpnia. Cesarz odjechał do Budapesztu o godz. 3 m. 30 popołudniu.

Budapeszt 20 sierpnia. Wczoraj o godz. wpół do 8 wieczorem przyjechał cesarz. W ulicach, któremi cesarz jechał do zamku, tłum witał go żywymi okrzykami „Eljen!"

Budapeszt 20 sierpnia. Z okazji dzisiejszego święta św. Stefana odbędą się w Budzie wielkie uroczystości, w których weźmie udział także cesarz z dworem. Cesarz uda się z zamku do kościoła koronacyjnego, gdzie zajmie miejsce w oratorjum i wysłucha mszy solennej, którą odprawi książę-prymas kardynał Vaszary. Prymas w otoczeniu duchowieństwa, powita cesarza i arcyksiążąt u bramy kościoła. Po mszy uda się cesarz do kaplicy w zamku, gdzie odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo dziękczynne.

Wiedeń 20 sierpnia. Dzienniki donoszą, że minister wojny zarządził, aby w węgierskich pułkach dzień św. Stefana obchodzono jako święto narodowe. Niektóre dzienniki przypuszczają, że rozporządzenie wydano na rozkaz cesarza.

Kandydatury i projekty.

Wiedeń 20 sierpnia. „N. W. Tagblatt" donosi z Budapesztu pod datą 18 b. m. W klubie stronnictwa liberalnego zebrała się wczoraj niezwykle wielka liczba członków Z osób powołanych do monarchy przybyli: hr. Albin Csaky, hr. Albert Apponyi i Hieronymyi. Każdy z nich miał z osobna dłuższą rozmowę z hr. Khuen-Hedervarym. Twierdzą na pewno, że hr. Khuen nie wie jeszcze nic o tak zwan. k o n c e s j a c h, które ma otrzymać opozycja w s p r a w a c h w o j s k o w y c h.

Dawniej w podobnych okolicznościach był zwyczaj, że osobistości, które miały być powołane do króla, odbywały poprzednio konferencję z klubem, aby ich przedstawienia wobec monarchy brzmiały o ile możności zgodnie i by w ten sposób ułatwić rozwikłanie przesilenia. W obecnem położeniu trudnoby było o taką zgodność, ponieważ byli prezydenci gabinetów: Szell, Wekerle, Banffy i Szapary, zajmują zupełnie odmienne stanowiska, a dalej, ponieważ na punkcie koncesyj różnią się znacznie hr. Andrassy, hr. Tisza i Hieronymi z jednej, a hr. Karolyi i Hodossy z drugiej strony.

Na zebraniu w klubie, kilku członków opozycji podniosło też myśl, aby zwołano posiedzenie Izby poselskiej, by także opozycja, której reprezentantów nie powołano do monarchy, uzyskała głos. W myśl regulaminu żądanie to musiałoby być spełnione w przeciągu czterech dni. Krążą pogłoski, że hr. Apponyi będzie się starał odwieść opozycję od tego zamiaru. W każdym razie liczba takich posiedzeń, mających informować monarchę, nie mogłaby być wielką, ponieważ każde takie posiedzenie musi być zażądane na cztery dni przedtem i gdyby prezydjum chciało się ściśle trzymać regulaminu, drugie posiedzenie odbyłoby się w cztery dni po pierwszem, następne znowu po czterech dniach itp.

Ostatnie wiadomości.

Budapeszt (Tel. wł) W kołach rządowych utrzymują, że przesilenie gabinetowe potrwa aż do listopada r. b. Rząd postanowił ostatecznie zrezygnować z poboru rekrutów w tym roku, natomiast istnieje projekt, by służących w szeregach z t. zw. trzeciego powołania, t. j. tych, którzy odsługują trzeci rok służby, a którzy mieli skończyć służbę wkońcu września r. b. — zatrzymać w czynnej służbie aż do dn. 1 stycznia 1904.

Polityczny interwiew.

Wiedeń 20 sierpnia. (Tel. wł.) „N. W. Tageblatt" ogłasza w ostatnim numerze interwiew z drem Wekerlem, byłym prezesem gabinetu węgierskiego i domniemanym prezesem tego gabinetu w najbliższej przyszłości. Wekerle oświadczył redaktorowi gazety z całą energją, że rząd węgierski musi z własnej inicjatywy stworzyć na Węgrzech wielki przemysł nowożytny, — że jest to obowiązkiem rządu, ze względu na to, iż miljony obywateli węgierskich w dzisiejszem stadjum ekonomicznem przymierają głodem, albo emigrują z ojczyzny. Austrja nie ma prawa wymagać od Węgier, by te zostały i nadal krajem produkcji wyłącznie rolniczej — a ileby Austrja usiłowała zaznaczać to prawo w sferze czynów polityki ekonomicznej, w takim razie niema ani jednego Węgra patrjoty, któryby się nie zdecydował na krok ostateczny...

Polska czy żydowska wycieczka do Budapesztu?

Budapeszt 19 sierpnia. Wczoraj w południe przybyli Polacy ze Lwowa, których powitały na dworcu stowarzyszenia polityczne. Wygłoszono węgierskie i polskie przemówienia, w których dziękowano gościom za przybycie.

Uczestnicy wycieczki udali się następnie powozami na wyspę Małgorzaty, gdzie odbył się bankiet i festyn ludowy. Na ulicach, któremi wycieczkowcy przejeżdżali, publiczność tworzyła szpaler, witając owacyjnie Polaków.

Budapeszt 20 sierpnia. Biuro korespondencyjne węgierskie tak przedstawia szczegóły wycieczki polsko-żydowskiej:

Po przybyciu polskich gości, muzyka lwowska złożona z 25 członków, w malowniczych polskich strojach, udała się, grając marsza Rakoczego, przed pomnik Barossa. Kapela złożona z 17 muzyk cygańskich zagrała następnie „wśród owacji ze strony polskich gości“, polski hymn narodowy. W odpowiedzi muzyka polska zagrała hymn węgierski. Prezydent węgierskiego związku narodowego Józef Szeni, powitał gości w języku węgierskim, a prezydent budapeszteńskiego klubu polskiego dr Ernest Kowacs, w języku polskim. Ze strony polskich wycieczkowców p. Webersfeld, zaznaczył, że naród polski i węgierski już w wiekach średniowiecznych walczyli wspólnie o wolność.

W powozach udali się następnie wycieczkowcy do miasta — wielu wycieczkowców szło piechotą i zmięszało się z tłumem Węgrów. — Wśród żywych owacji publiczności poruszał się pochód w powolnem tępie. Przed kawiarnią na placu Körönöder kapela cygańska, którą także była ustawioną zagrała hymn polski. Wtórowały temu ciągłe okrzyki „Eljen“. Goście udali się na wyspę Małgorzaty, gdzie popołudniu na ich cześć odbył się festyn ludowy.

Lwów 20 sierpnia. Oto co pisma tutejsze piszą o tej samej wycieczce:

„Dziennik Polski“ pisze: Wycieczka ta nie ma zgoła jakiegoś polskiego narodowego charakteru. Wzięło w niej bowiem udział około 50 mówiących po niemiecku żydów, którzy korzystając z taniego przejazdu, pojechali do Budapesztu w interesach handlowych i około 50 Polaków mówiących po polsku wiozając już w to i kapelę narodową.

Odezwa komitetu, aby wycieczkowcy jechali w narodowych kostjumach, ten odniosła skutek, że dwaj wycieczkowcy w nie się przybrali, mianowicie młody majster szewski Czapkowski pojechał w kontuszu piaskowego koloru i czarnej konfederatce i rodzony brat jego przystrojony w kostjum kozacki, t. j. w czarny żupan i wysokiej czapce z czerwonem denkiem.

„Przegląd“ pisze: W wycieczce bierze udział zaledwie 30—40 zebranych przygodnie wycieczkowców Polaków, przeważnie rzemieślników, reszta zaś są to ubodzy kupcy żydowscy, którzy tanim kosztem chcą odwiedzić w Peszcie krewnych, albo pozałatwiać swoje prywatne interesy. Łatwo sobie wyobrazić, jaką minę zrobią Węgrzy, gdy z pociągu wiozącego oczekiwanych gości wysiędzie stu kilkudziesięciu chałatowców-kupców i garstka studentów i rzemieślników, z których dwaj wyrwali się i ubrali się nibyto w strój narodowy, mianowicie w czarny kontusik i czarny kłopak „z parasolem zamiast karabeli“, drugi zaś, jego brat, w kozacką czamarę i czapkę baraukową. Jeżeli przyjdzie do jakiejś uczty i mów, skandal będzie niebywały.

„Słowo Polskie“ pisze: Cztery wagony zajęli żydzi, przeważnie handlarze, którzy korzystając z taniego przejazdu pojechali do Budapesztu dla interesów. Piąty wagon zajęła kapela narodowa w mundurach; zaś dalsze wagony zajęli przeważnie kolejarze z rodzinami, rodziny komitetowych i garstka publiczności ze stanu rzemieślniczego. Pociąg składał się z dziesięciu wagonów osobowych i jednego ciężarowego.

Wycieczka do Budapesztu, pisze „Słowo P.“, to kompromitacja pierwszej wody, poprostu skandal niebywały, a „szczęściem w nieszczęściu“, jest to, że wycieczka odrazu tak marnie się ukształtowała, iż nikt w Budapeszcie nie może jej brać na serjo. Skandalem już wprost narodowym byłoby, gdyby publiczność dała się wziąć na lep samozwańczym „reprezentantom narodu“ i gdyby rozmaite niewymierne wartości naprawdę mogły, oparłszy się o liczbę i skład wycieczki, „robić politykę“ w Budapeszcie na własną rękę.

„Kurjer lwowski“ pisze: We wtorek popołudniu odszedł ze Lwowa pociąg, wiozący na reklamowaną hałaśliwie wycieczkę do Budapesztu niespełna 200 osób. Bez przesady stwierdzić można, że było w tem najwyżej 30 — 40 wycieczkowców, zresztą zaś pojechali sami lwowscy żydzi, aby korzystając z taniego przewozu, załatwić tam swoje interesy. O ile wiadomości o przygotowaniach w Budapeszcie na przyjęcie „narodowej“ wycieczki nie są przesadzone, to spodziewać się należy niesłychanego skandalu.— Wśród tej garstki nielicznej wycieczkowców, nie widzieliśmy nikogo, ktoby mógł reprezentować nasze społeczeństwo wobec Węgrów.

Proces Humbertów.

Paryż 20 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie przemawiał w dalszym ciągu jeneralny prokurator Blondel. Scisk w audytorjum zwiększył się wczoraj. Prokurator wywodził, że Roman i Emil Daurignac, podpisali pełnomocnictwo nazwiskiem Crawfortów, przez co dopuścili się zbrodni fałszerstwa. Zajmując się pojedynczemi grupami wierzycieli Humbertów, dodaje, że większość nie wniosła skargi powodowana wstydem, iż dała się tak uwieść. Założenie „Rentes viagères“ było ogromnem oszustwem.

Co do winy poszczególnych oskarżonych, Roman Daurignac brał czynny udział w oszustwach— jest to jasnem; — Emil Daurignac był mniej czynny, lecz choć mniej bezpośrednio, jednak jest winny. Główną winę ponoszą Teresa i Fryderyk Humbert. Ten ostatni zbudował rusztowanie do tego wielkiego oszukańczego dzieła, Teresa Humbert zaś wszelkimi możliwymi środkami dążyła do zdobycia wielkiego majątku. Oboje uzupełniali się nawzajem i tworzyli z Romanem i Emilem Daurignac'em towarzystwo oszukańcze.

Prokurator zakończył wnioskami o ukaranie Humbertów za trzy rodzaje zbrodni: wobec cudzej własności, wobec obyczajów i wobec społeczeństwa. (Oklaski w audytorjum.)

Obrońca Labori oświadcza, zabrawszy głos, że Teresa Humbert powierzyła mu tajemnicę, która opiera się na poważnych podstawach, jednak klijentka jego nie pozwoliła mu udowadniać słuszności tego twierdzenia, ani też odkrywać tajemnicy przed czasem, jaki sama uzna za stosowny.

Labori wspomina dalej o zaufaniu, jakiem władze sądowe i prywatni funkcjonarjusze darzyli Humbertów i dodaje, że przedstawienie całej sprawy przez panią Humbert nie jest tak bardzo nieprawdopodobnem, jakby można sądzić, zwłaszcza jeżeli się przyjmie, że Crawfordowie noszą inne nazwisko, które jest dla patrjotów nienawistnem. Omawiając kwestję prawniczą, twierdzi obrońca, że fałszerstwa według pojęcia prawniczego wogóle tu niema.

Labori przemawiać będzie w dalszym ciągu dzisiaj.

Powstanie w Macedonji.

Konsul Giers.

Wiedeń 20 sierpnia. Wczoraj wieczorem rozeszła się po Wiedniu wiadomość, że jeneralnego konsula rosyjskiego w Salonikach Giersa, zamordowano w drodze do Monasteru.

Saloniki 20 sierpnia. (Tel. wł.) Jeneralny konsul Giers wyjechał był przed 10 dniami ze Saloniki do Monasteru, by naocznie sprawdzić w wilajecie monastyrskim postęp zapowiedzianych przez Portę reform. Od tego czasu Giers nie wrócił i niema o nim żadnych wieści.

Wiedeń 20 sierpnia. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki ranne nie potwierdzają wczorajszych wieści o zamordowaniu konsula Giersa. Jest wszelka możliwość, że konsul żyje, a tylko z powodu przerwania komunikacji zarówno pocztowej, jak i telegraficznej między Monasterem a Salonikami — nie może dać znaku życia, chociaż w dzisiejszem usposobieniu nie należy wykluczać i ewentualności przeciwnej.

TELEGRAMY.

Reforma systemu administracyjnego.

Lwów 19 sierpnia. (Tel. wł.). „Słowo Polskie“ donosi: Akcja zmuszająca do zreformowania archaicznego systemu urzędowania władz administracyjno-politycznych zaczyna przybierać konkretne kształty. Dochodzą wieści o usiłowaniach rządu do wdrożenia odpowiednich przedwstępnych studjów w tym kierunku. Według tych wiadomości ma być w najbliższym czasie jeden z radców namiestnictwa wysłany do Austryi Niższej dla przestudjowania w jednem z tamtejszych starostw (Hollabrun) wprowadzonego tam na próbę nowego systemu urzędowania działu konceptowego i manipulacyjnego. Na podstawie tych studjów opracowaną ma być w swoim czasie nowa instrukcja służbowa dla władz politycznych.

Ochrona przed szkarlatyną.

Lwów 19 sierpnia. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu magistratu zajmowano się sprawą ochrony przed szkarlatyną. Na wniosek fizyka dra Legieżyńskiego, uchwalono otworzyć baraki epidemiczne na Janowskiem, nadto uchwalono wpisy do szkół wydziałowych i pospolitych odroczyć do 14 września.

Urodziny cesarza.

Konstantynopol 19 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyło się w kościele tutejszej ambasady uroczyste „Te Deum“ z okazji urodzin cesarza Franciszka Józefa. Obecni byli ambasador austro-węg. br. Calice z personalem ambasady i konsulatu, oraz kolonia austro-węgierska w Konstantynopolu. Po nabożeństwie przyjmował br. Calice w ambasadzie życzenia dla monarchy. — Sułtan, wielki wezyr i ministrowie złożyli życzenia za pośrednictwem osobnych delegatów.

Krwawe zaburzenia w Chorwacji.

Zagrzeb 19 sierpnia. Dzienniki przedstawiają w następujący sposób wczorajsze zajście w Zapresziczu: Z powodu urodzin cesarskich wywieszono na dworcu chorągiew węgierską i chorwacka. Około 500 chłopów przybyło około godziny 10 na dworzec i zażądało usunięcia chorągwi węgierskiej. Gdy żądaniu temu odmówiono, chłopi chcieli przemocą chorągiew usunąć. Żandarmerja dała 11 strzałów; 2 chłopów zabitych, 1 ranny śmiertelnie, 6 ciężko, 20 lekko rannych. Wysłano kompanię piechoty. Wieczorem ponowiły się demonstracje. Kawalerja opróżniła place.

Lwów 19 sierpnia. Namiestnictwo wysyła w najbliższym czasie urzędnika, celem zbadania nowego systemu manipulacji urzędowej, wprowadzonej na próbę w dwu starostwach w Dolnej Austrji.

Lwów 19 sierpnia. (Tel. wł.). „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że urzędnikiem wydelegowanym przez lwowskie namiestnictwo do Dolnej Austrji celem zebrania materjału do reformy administracyjnej rządowej w Galicji jest radca namiestnictwa Roder były starosta złoczowski.

Petersburg 19 sierpnia. Donoszą z Portu Arthura, że przed kilku dniami banda Hungusów koło stacji Mandżurja, zajęła piwnicę, w której przechowywano dynamit i proch. Kozacy schwytali około 20 Hungusów, którzy chcieli wysadzić w powietrze ową piwnicę, reszta Hungusów uciekła.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 9 —, Marki 117·42 Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 98 40, Akcje austr. zakładu kredyt. 652 50, Akcje węg. 723 —, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Uniobanku 522 — Akcje Länderbanku 407·50 Akcje kolei państ. 656·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 357 —, Akcje tytoniowe 362 —. Akcje Alpiny 358·— Losy tureckie 119 75 Ruble 253 25

Cukier (spok.) 22·20. spirytus (osłab.) 40·80, nafta niezmieniona.

Berlin 19 go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 188·25.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 51.020 / B. 95.

KONKURS
NA PROJEKT NOWEGO RATUSZA
W KRAKOWIE.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 16 lipca 1903 r. Prezydent miasta rozpisuje konkurs na projekt nowego Ratusza w Krakowie.

W konkursie mogą brać udział wyłącznie tylko polscy architekci.

Ratusz zaprojektować należy podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie Budownictwo miejskie.

Projekt ma obejmować:

a) opis projektu;
b) plan sytuacyjny w podziałce 1 : 250;
c) plany wszystkich pięter w podziałce 1 : 200;
d) widok fasady frontowej, tylnej i bocznej w podziałce 1 : 200;
e) widok głównej części fasady w podziałce 1 : 50;
f) odpowiednią liczbę przekrojów w podziałce 1 : 200;
g) widok perspektywiczny ze stanowiska w punkcie P. (patrz plan sytuacyjny miejscowości), przyczem narożnik budynku leżący najbliżej oka w płaszczyźnie obrazu należy przyjąć 1 : 200 a wysokość oka 1·70^m^.

Plany wykonać należy w czarnym ołówku lub czarnym tuszu tak w konturze, jak w malowaniu.

Widok perspektywiczny może być kolorowanym.

Dla porównania z programem należy w planach wpisać odnośne liczby porządkowe programu, jakoteż powierzchnie (w m^2) w poszczególnych ubikacyach i podać sumy tych powierzchni dla poszczególnych wydziałów.

Budownictwo miejskie udzieli konkurującym architektom wszelkich choćby anonimowo żądanych wyjaśnień programu.

Projekty mają być złożone w Prezydyum miasta **w ostatecznym terminie 1 stycznia 1904 r. do godziny 12 w południe.**

Architekci zamiejscowi mają złożyć dowód zapomocą recepisu pocztowego, że plany konkursowe oddali do przesyłki przed upływem wyznaczonego terminu.

Projekt należy zaopatrzyć godłem, adres zaś autora dołączyć w osobnej kopercie lakiem zapieczętowanej i takimże godłem oznaczonej.

Ustanawia się następujące nagrody konkursowe:

I-szą nagrodę w kwocie 4.000 Koron,
II-gą nagrodę w kwocie 3.000 Koron,
III-cią nagrodę w kwocie 2.000 Koron.

Sąd konkursowy może jednomyślną uchwałą w inny sposób nagrody rozdzielić, **w każdym jednak razie suma 9.000 Koron na nagrody przeznaczona, będzie między trzech nagrodzonych autorów rozdzielona.**

Sądowi konkursowemu służy prawo przedstawienia Prezydentowi miasta do zakupna po cenie 1000 Koron projektów nienagrodzonych lecz zasługujących na odszczególnienie.

Nagrodzone i zakupione projekty stają się własnością gminy miasta Krakowa, **która sobie zastrzega zupełnie dowolne rozporządzenie niemi.**

Prawo publikacyi projektów pozostawia się autorom.

Sąd konkursowy składają:

1. Prezydent miasta, względnie jego zastępca jako przewodniczący.
2. Dyrektor Budownictwa miejskiego, względnie jego zastępca.
3. Beringer Wandalin, architekt i radca miejski.
4. Kaczmarski Władysław, architekt, delegat Tow. techniczn. krak.
5. Kovats Edgar, architekt, c. k. profesor politechniki lwowskiej.
6. Ohmann Fryderyk, architekt, c. k. starszy radca budown. z Wiednia.
7. Sare Józef, c. k. starszy radca budow. i radca miejski.
8. Szyller Stefan, architekt z Warszawy.
9. Dr. Tomkowicz Stanisław c. k. konserwator i radca miejski.

Sąd konkursowy zbierze się w 8 dni po terminie konkursu.

Wynik konkursu ogłoszonym zostanie w tych samych dziennikach, w których go obwieszczono.

Po orzeczeniu sądu konkursowego wszystkie nadesłane projekty wystawione będą w Krakowie przez 14 dni na widok publiczny, poczem projekty nienagrodzone zostaną zwrócone autorom.

O zwrot projektów zgłosić się należy do Budownictwa miejskiego w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia wyniku konkursu. Po upływie tego terminu gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązaną do zwrotu.

Kraków, dnia 8 sierpnia 1903 r.

Prezydent miasta:
w z. **Dr. Juliusz Leo.**

2079 2 2

Reprezentacya Domu dla Ziemian Kraków, Szewska 2

poleca:

2096 3 10

Kosiarki, żniwiarki i żniwiarko-wiązałki **Mc. Cornicka**

MOTORY **benzynowe** **Gnom**

Aparaty mleczarskie Separatory **KORONA**

Młocarnie parowe Nicholson

Pługi, brony, sieczkarnie, kieraty, młocarnie i wszelkie maszyny rolnicze **E. KÜHNE**

NAJMNIEJSZA Książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona przez *O. S. B., Tow. Jez.*

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1782

Swieży miód

kuracyjny i deserowy

z własnej pasieki, wysyłam za zaliczką opłatnie w 5-cio klgr. blaszankach pocztą po **K. 6·20 hal.**

Emil Borodyewicz Denysów.

2126 1 0

Panowie studenci

mogą znaleźć kompletne utrzymanie z mieszkaniem oraz najtroskliwszą opiekę w domu inteligentnym. Kraków, ulica Długa L. 16, III piętro, M. M. 2128

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazjal. znajdzie umieszczenie w Cukierni Lwowskiej **Jana Michalika** Floryańska L. 45. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

2125 1 10

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien **ul. Kopernika 32.** Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe.

1844 1 0

STUDENCI

szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, **z gwarancyą za dobry skutek w naukach.** Wiadomości udzieli J. Paderewski Kraków, Garbarska 4 II p. front. 2096 2 4

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z **najpożywniejszych** produktów roślinnych **zastępuje w zupełności zwykłą kawę** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną mieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — Wszędzie do nabycia. 1765 5 0

Wasniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Młocarnia

2102 3 3

dwu i czterokonna w dobrym stanie do sprzedania w Bobowel u L. Dzikiewicza.

Praktykant

z ukończoną II klasą gimn. lub realną, w wieku około lat 14, dobrej konduity, zamiejscowy, **znajdzie** umieszczenie w handlu papieru i t. p.

JULIANA KURKIEWICZA

Kraków, Mały Rynek. 2112



Z dniem 1 Sierpnia b. r.

Z pierwszorzędnych firm wiedeńskich dwaj zdolni przykrawacze

PP. MELANOWSKI i MAJEWICZ **objęli w Związku kierownictwo fachowe.**

Krój według żurnali angielskich. *Materyały krajowe i angielskie.*

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE. 2127 1 0

Kraków, ul. Floryańska L. 7, tuż przy Rynku.

!!UBRANIA GOTOWE!!

Bluzki studenckie	od 5 złr. 50 ct.	**Ulstry, zarzutki**	od 14 złr. do 25 złr.
Spodnie „	od 3 „ 50 „	**Garnitury marynark.**	od 8 „ do 28 „
Płaszcze „	od 12 „ — „	**Palta**	od 15 „ do 40 „
Czapki „	od 1 „ 20 „	**Spodnie**	od 2 „ do 8 „

PASKI modne damskie

RĘKAWICZKI niciane, jedwabne i imit. duńskich

POŃCZOCHY damskie i dziecinne

SKARPETKI dziecinne 1767

polecają po cenach niskich

STEFAN POREBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

W niedziele i święta handel zamknięty

Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Ewilling. Kraków. ul. św. Jana Nr. 2 poleca: **Osobę** obywatelskiej rodziny, uzdolnioną w muzyce i w śpiewie, jako towarzyszkę lub opiekunkę panienek. **Nauczycielki** polki i cudzoziemki z wyższą muzyką. **Nauczyciell** z maturą szkoły realnej i gimn. z wykład. jęz. niem. **Bony polki** freblanki niemki z krawieczyzną. **Francuzki** miejscowe i sprowadzane wprost z Francyi z kosztami podróży. 2065 3 4

Destylator wódek

były kupiec, z bardzo dobremi świadectwami, żonaty, w sile wieku, **poszukuje posady** jako kierownik większego handlu lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia dla „Kupca“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 1440 15 3

Zakład leczniczy dla nerwowych, alkoholików i fizycznie wyczerpanych. 1475

Sanatoryum Abstynencyi „TANNHOF“ in Gratwein Styrya.

Ceny pensyonatów oprócz kosztów kuracyi od 5 złr. wzwyż. — Prześliczna i spokojna miejscowość. — Prospekty darmo i opłatnie przez **Dyrekcyę.**

Zdolnych kotlarzy żelaza

którzy pracowali już we większej kotlarni, — poszukuje

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku. 2109 3 3

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE.

Zarząd dóbr w Grodkkowicach poczta Brzezie, poleca do siewu:

I. **Pszenicę** ostkę galicyjską w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian *(Rolnik 46).*

1. „Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kg . . . . kor. 26·—
2. „Selekcyjna“ pierwsza reprodukcya „Elity“ . . . . kor. 22·—

II. **Żyto** polskie mało wymagające i plenne 100 kg . . . . . kor. 22·—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek handlowy Kółek rolniczych.

Ceny rozumieją się loco stacya Podłęże, za worek 100 kilowy dolicza się 1 kor. 20 hal. 2055 4 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1762

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.